

drością refleksji, a do tego szacunku dla sensownej metafory. Dobrze się czyta Lewandowskiego. Też można odkrywać, uczyć się jak właściwie – iść, szukać, by kochać i kochać, aby szukać.

Adam Lewandowski poeta, który pozostał burmistrzem i burmistrz, który kocha poetów, sam po prostu będąc poetą, będąc artystą, zamkniętym (nie przez przypadek) w gabinecie burmistrza. Dobry burmistrz, dobry poeta, szlachetny i prawy człowiek. Obydwa te wyzwania usiłuje spełnić godnie, rozsądnie, właściwie i jestem przekonany, że patrzy w lustro i ma pełne prawo powiedzieć za Terencjuszem (rzymskim komediopisarzem) – jestem człowiekiem i nic co ludzkie nie jest mi obce.

Homo sum et nil humanum, a me alienum esse puto

I ma prawo też dodać za Norwidem – *zostanie po nas poezja i dobroć i więcej nic. I zostanie po nas miasto. To miasto pełne duszy, miasto Adama Zagajewskiego, przestrzeń magiczna i nieuchwytna, która jest naszym domem, a my jesteśmy tymi częstkami, które tworzą tę przestrzeń swoim istnieniem. Adam jest esencją tego co powiedział Kennedy – nie pytaj co Ameryka, może zrobić dla ciebie, zapytaj co Ty możesz uczynić dla Ameryki.*

Nie pytajcie zatem co – parafrazując Kennedy'ego – Związek Literatów Polskich może zrobić dla Was. Zapytajcie – tak jak Adam Lewandowski – co Wy możecie zrobić dla Związku Literatów Polskich? Jak Wy możecie uświęcić tę naszą (biedną dziś i coraz silniej poniżaną) Organizację, a wtedy i ta Organizacja – silniejsza i piękniejsza – odda Wam: i z sercem, i z nawiązką. Tak to działa. Tak działało i kiedyś i tak już będzie na tym świecie.

Poczytajcie Adama Lewandowskiego, bo naprawdę warto, poczytać sobie o życiu, oddanemu sprawie. Uwierzcie też w tę Sprawę, ważniejszą niż poezja i niż to nasze nic nie warte zmierzanie ku śmierci i uwierzcie w inne życie ponad poezją, aż wreszcie w samą poezję – być może i uwalniającą od wszystkiego. W poezję, naszą nadzieję...

Andrzej Walter

Laudacja wygłoszona na 45. Międzynarodowym Listopadzie Poetyckim w Poznaniu 3 listopada 2022 roku z okazji wręczenia Nagrody Specjalnej za całokształt twórczości dla Adama Lewandowskiego – poety, pisarza, polityka, członka Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich oraz wieloletniego Burmistrza Miasta Śrem, autora 8 tomów poezji, licznych tekstów eseistycznych, felietonów oraz komentarzy społecznych.



Milion wróbli

Franc Kafka nie pysznił się czytaniem Platona w oryginale i nie chwalił się, że bywał u Szekspira na baletach. Przeciwnie, chadzał do prowincjonalnych teatrów, wertował literaturę drugorzędą. Jednym słowem – NIE POWOŁAŁ na wielkiego literata, lecz nim był.

Zamiast pływania w stringach po salonie z notablami, robił swoje: bez hałasu, skromnie, powolutku, a niekiedy z cicha pęk. Że zaś talent miał ogromny i na dodatek wzmacniał go pracą nad sobą, nie musiał trąbić wszem i wobec, jakim jest wielkim pisarzem.

Mark Twain nie pobierał nauk zwieńczonych pokwitowaniem. Podobnie Bernard Shaw: doszedł do rozumu bez urzędowej metki Magistra Inteligencji. Zatem, jak się okazuje, można być literatem pomimo braku zaświadczenia.

Niestety, ludzie udający artystów starają się zaistnieć na modłę twardzieli w szlafmycach: przy pomocy dziwaństwa. Podczas gdy autor udowadnia własną twórczością, że nim jest, bo tylko ona tłumaczy go z obecności na Parnasie.

Platon, Plotyn, co za różnica? Kogo to teraz obchodzi? Kiedyś kursowało powiedzenie: „nie matura, lecz chęć szczerą robi z ciebie oficera”. I stało się ono pierwszym przykazaniem transformacyjnej religii. Teraz każdy może być kim chce. Nie ma barier, hamulców, wszyscy są cudowni, obdarzeni potencjałem i charyzmą. Ktokolwiek może być autorytetem, guru, ekspertem. Można więc wymyślić następane powiedzenie: „rzeczy nieosiągalnych nie ma”; dla chcącego, nic trudnego, geniuszem może być pierwszy lepszy. Byłby miał w sobie ikre, dysponował cwany umysłem i miał smykałkę do niefrasobliwego życia, gdyż są to nieodzowne warunki osiągnięcia sławy, pozycji, majątku.

Proszę zauważyć, że o pracy nie ma tu ani słowa. Ma być łatwo, lekko i na gwałt przyjemnie. Nareszcie, z ulgą westchnie wielu.

Jaka szkoda, wykrzykną nieliczni.

Kiedy zachodzę w głowę, jaka jest tego przyczyna, zaczynam rozmyślać nad brakiem samokrytycyzmu. Skali porównawczej. I zastanawiam się, dlaczego większość z nas nie potrafi krytycznie oceniać swoich umiejętności. Konfrontować z możliwościami lepszych. Dlaczego mamy same perły i ani jednego wieprza? Miliardy Bergmanów, zwały Koperników, Einsteinów, Leonardów od groma? Co drugi uważa się za większego od Mickiewicza, a co trzeci zna się na kolorach lepiej, niż Van Gogh.

Lepszych od Bułhakowa posiadamy do oporu. Cóż wielkiego upichcić *Pana Tadeusza*, jaka sztuka sprokurować nowe *Dziady*, machnąć *Wielką Improwizację*?

Przed wiekami, w czasach kobietonów rasy Dułskiej, wyroby Heleny Mniszkówny cieszyły się opętaniem powodzeniem. Panny służące, kucharki i przekupki uczestniczyły w kulturze zjadając się romansami z wyższych sfer. Jednakże świat ruszył z kopyta i nastąpiły czasy, gdy obecny ktoś o niepozornym rozumku otrzymał od losu szansę na szersze zaistnienie: mógł tworzyć.

Wmówiono owym „ktosiom”, że są niepowtarzalni, wybitni, a nawet mądrzy. Że wszystko, co spłodzą, od razu będzie nieskazitelne. Że tylko głupcy przejmują się gramatycznymi zasadami. Albo dbają o interpunkcyjną poprawność.

Nie wszyscy uwierzyli we własną wszechmoc. Niektórzy oderwali się od kadzidlanych mrzonek i poczęli zgłębiać tajniki i subtelności procesu tworzenia. Poznawać historię i jej mechanizmy. A poznawszy prawidła rządzące literacką naturą, zaczęli aprobować fakt, że nie ma rozziwu pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, gdyż obie, tak obecna, jak wczorajsza epoka, są zapowiedzią nadciągającej przyszłości.

Masowość tworzenia uważana jest (prawem kaduka) za pozytywne zjawisko, podczas gdy w dalszym ciągu aktualne jest zdanie Gombrowicza o hierarchii w sztuce: nie każdy może uważać się za artystę i nie jest to wymysł zakutej pały; nie da rady demokratycznie przegłosować wielkości talentu. Natomiast do głosu dorwała się ochlokracja przekonana, że milion wróbli godnie zastąpi orła.

Marek Jastrząb



Rys. Sławomir Łuczyński